

Ożywienie śmiertelnego ciała

„A jeżeli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka” – Rzym. 8:11.

Gdy bierzemy pod rozwagę jakiś tekst Pisma Świętego, to powinniśmy zawsze analizować go w świetle kontekstu. W Liście do Rzymian apostoł dowodzi, że z natury wszyscy jesteśmy grzesznymi i że Bóg obiecał przyjąć nas za synów, jeśli poświęcimy Mu nasze życie: *„Proszę was tedy, bracia! przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”* – Rzym. 12:1.

Gdy ktoś stawi swoje ciało na ofiarę i zostanie spłodzony z ducha świętego, wtedy jego śmiertelne ciało liczy się za umarłe, a jego umysł, jego wola, bywa poczytaną za Nowe Stworzenie, przyjęte do rodziny Bożej, starające się służyć Mu i rosnąć na Jego podobieństwo, przypodobane będąc obrazowi Syna Jego. Dlatego we wszystkich takich wyrażeniach, jakie znajdujemy w naszym tekście, a także w kontekście, apostoł odnosi się tylko do Nowego Stworzenia, zaś śmiertelne ciało, jako umarłe, całkiem ignoruje. Z tego tylko punktu zapatrywania możemy powiedzieć o Nowym Stworzeniu, że jest święte; że sprawiedliwość Zakonu wypełniła się w nim i że on złośnik nie dotyka się go (Rzym. 8:4; 1 Jana 5:18).

Rzeczy, które czynił przedtem, teraz już więcej nie czyni. Co więcej, apostoł mówi, że taki nie tylko nie będzie zadowolony, aby być umarłym w ciele – w znaczeniu wstrzymywania się od grzechu – ale ma się jeszcze starać, by być czynnym w służbie sprawiedliwości. Na pytanie, jak ma się to odbywać, odpowiedź brzmi: *„Przez ducha Bożego”*. Jeśli duch Boży był dosyć mocnym, aby wzbudzić Pana Jezusa z martwych, to może także ożywić, czyli wzmocnić i zasilić nasze śmiertelne ciała. Gdy nasze ciała zostają uznane za ożywione, to znaczy, że mają energicznie sprzeciwiać się grzechowi i czynnie służyć sprawiedliwości. Taką jest myśl apostoła wyrażona w naszym tekście.

Dobrze będzie, gdy zapamiętamy sobie, że nasze poświęcenie się Panu bardziej uzdalnia nas do lepszej służby Bożej, niż mogliśmy to czynić, nie będąc spłodzonymi z ducha świętego. Nie mamy rozumieć, że to ożywienie, czyli zasilenie naszych ciał, będzie dokonywać cudów, takich jak uzdrawianie z różnych chorób itp. Pan nie działa w taki sposób. Każdy z ludu Bożego dobrze uczyni, gdy będzie pielęgnował w sobie myśl, że

jeśli będzie wolą Bożą, to on będzie zdolny uczynić cokolwiek w Jego służbie. Jeśli mamy taką ufność, to każdy z nas będzie mógł zdziałać o wiele więcej, niż gdybyśmy jej nie mieli, ponieważ ufność taka dostarcza nowej energii i siły tak dla umysłu, jak i dla ciała.

Dużo szkody na świecie wyrządzają ludzie, którzy nie tylko sami mają opaczne pojęcia, ale jeszcze roznoszą tę umysłową zarazę pomiędzy drugimi. Możemy widzieć, do jak wielkiego stopnia jest to propagowane przez tzw. chrześcijańskich naukowców (Christian Scientists), którzy uczą, że ból i śmierć wcale nie istnieją.

Podczas gdy z pojęciem takim się nie zgadzamy, to z drugiej strony nie należy sobie wyobrażać, żeby nasze ciała były w gorszym stanie, niż są w rzeczywistości; powinniśmy się starać we wszelki mądry i właściwy sposób używać ich do służby Bożej. Zamiast zniechęcać innych, powinniśmy ich raczej zachęcać, pomagając im do zrozumienia, że zgodnie z ich wiarą powinni być zdolni odpowiednio postępować. Jeżeli nie posiadamy mocnego pragnienia, aby czegoś dokonać, to będziemy stawać się coraz słabszymi.

Ilustracja władzy umysłu nad ciałem

Świat do pewnego stopnia rozumie siłę, jaką umysł może wywierać na ciało. W pewnej gazecie niedawno podana była wiadomość, że dwóch dorosłych i silnych mężczyzn leżało w łóżku chorych z powodu nadmiernej troski i pielęgnacji ze strony ich matki, która powinna była ich raczej zachęcać do powstania i zażywania ruchu na świeżym powietrzu. O innym wypadku było pisane, że pewna niewiasta wzbudziła w sobie jakąś chorobliwą imaginację, że jej ciało jest ze szkła. Z początku wstawiała ona jeszcze z łóżka, gdy służąca uporządkowała wszystko w jej pokoju, lecz później bała się nawet usiąść. Gdy przeleżała w łóżku rok czy dwa lata, lekarz powiedział jej, że jej ciało jest w zupełnym porządku, tylko jej umysł jest chory. Pewnego dnia jej krewni postawili ją na nogi na środku pokoju i powiedzieli jej, że oprócz jej nedorzecznego sposobu myślenia, nic jej nie brakuje. Z początku krzyczała, że rozbije się na kawałki; nic podobnego jednak się nie stało. Przy odpowiedniej pomocy i zachęcie innych zaczęła się ona powoli wyzybywać obawy rozbicia; zaczęła nabierać siły i w niedługim czasie była zupełnie zdrowa.

Może niejednen słyszał historię o profesorce, z którego zażartowało sobie kilku studentów. Zaplanowali oni spotkać profesora, gdy ten był w drodze do szkoły i wypróbować na nim wpływ umysłu na ciało. Odpowiednio do umowy, pierwszy z nich spotkał go zaraz, gdy

wychodził z domu i powiedział mu, że jakoś źle wygląda. Profesor odpowiedział: „Czuję się bardzo dobrze”. Drugi spotkał go nieco dalej i zaznaczył, że profesor jest błydy i wygląda, jakby był chory. To samo powiedział mu i trzeci. Nieco dalej spotkał go czwarty i rzekł: „Profesorze, pan jest chory”. Jeszcze inny, przechodząc koło niego, pozdrowił go słowami: „Profesorze, pan powinien być w łóżku”. Następny rzekł z naciskiem: „Ja muszę pana profesora odprowadzić do domu, bo widzę, że stan pańskiego zdrowia nie pozwala panu być na uczelni”. Profesor wrócił do domu jako chory człowiek. Wszystko to stało się w ciągu piętnastu minut. Historia ta podobno jest prawdziwa.

W ciągu całego naszego życia bywa tak, że swoim wpływem możemy zasilać albo osłabiać, wpływać ujemnie na innych. Powinniśmy zatem zawsze mówić ludziom coś dobrego; starać się, by ich rozweselać, dodając otuchy, a gdy ktoś sam czuje się słaby, niech raczej stara się nasuwać innym dobre myśli. Jeśli ktoś cierpi na ból głowy, niech wspomni sobie, że stękanie bólu nie zmniejszy. Niech nie myśli o tym tak dużo, a przez zapomnienie o tym, dopomoże naturze do pokonania dolegliwości. Nie zdajemy sobie z tego sprawy, do jakiego stopnia moc umysłu może mieć wpływ na całe ciało. Nie wiemy też, jak się to dzieje. Niektórzy twierdzą, że pewne myśli wywierają dodatni wpływ na pewnego rodzaju mikroby, jakie się znajdują w naszym ciele, sprzyjając naszemu zdrowiu. Lekarskie czasopisma podają, iż zachodzą wypadki, że niemowlęta umierają w spazmatycznych boleściach w kilka minut po ssaniu piersi matek, które na krótko przed karmieniem niemowląt znajdowały się w wielkim wzburzeniu lub rozdrażnieniu. Jest więc rzeczą wskazaną, aby wszyscy starali się mieć łagodne i spokojne usposobienie, bo wiara, miłość i nadzieja wywierają korzystny wpływ na zdrowie.

Jest całkiem właściwym i logicznym, że Pan Bóg dodaje nam tej zadziwiającej duchowej mocy, abyśmy sam będąc duchowo wzmocnieni i pocieszeni, mogli i innych pocieszać, jak również mieć nad kontrolę nad naszym ciałem i umysłem. Sposób zachowania się w pokoju chorego wywiera wpływ na pacjenta. Z chorym należy rozmawiać łagodnie i rozweselająco. Jeśli ktoś nie ma do powiedzenia nic pożytecznego, to lepiej, aby nic nie mówił i nie wchodził do pokoju chorego.

Pewnego razu jedna siostra, o której myślano, że jest umierająca, posłała po nas. Przyszedłszy do niej, przemówiliśmy w taki sposób: „Droga siostrze, ty wyglądasz o wiele lepiej, niż spodziewaliśmy się ciebie ujrzeć. Ty chyba jesteś zdrowsza”. „Ja czuję się lepiej”, odpowiedziała chora. „Kiedy poczułaś się lepiej?”, zapytaliśmy. „Gdy usłyszałam twoje kroki w przedsionku” – odpowiedziała. Siostra ta żyje do dziś; wyszła później

za męża i miała dziecko. Niewłaściwym zachowaniem się można by jej wówczas dopomóc do śmierci i mielibyśmy pogrzeb zamiast uczytu weselnej.

Warto więc zastanowić się nad pytaniem: Jeżeli cielesny umysł ma taki wpływ na ciało, to jak powinno być z tymi, którzy mówią o sobie: „My zmysł Chrystusowy mamy”? Jakiż wpływ powinien wywierać umysł, czyli usposobienie pełne dobroci, miłości, grzeczności i wspaniałomyślności na bliźnich, a jak powinien odnosić się względem Boga? Czy nie powinien być pełen szacunku, wierności i posłuszeństwa? Czy apostoł Paweł nie mówi, że w kim duch, czyli zmysł Boży mieszka, tego śmiertelne ciało będzie ożywione?

Tak, on to mówi; lecz bądźmy ostrożnymi, aby nie wysnuć z tych słów apostoła błędnego pojęcia. We wcześniejszym wersecie (Rzym. 8:10) mówi: „*Jeżeli Chrystus w was jest, tedy ciało jest martwe*” – nie literalnie umarłe, ale poczytane jest za umarłe, w tym znaczeniu, że ludzka, cielesna wola umarła, w której miejsce została przyjęta wola Boża w Chrystusie. Wola osób w taki sposób poświęconych jest umarłą, martwą, dla rzeczy grzesznych; ona nie miłuje ani nie praktykuje grzechu, jak to dawniej czyniła. Dalszym argumentem apostoła jest to, że być martwym dla grzechu, jest niewystarczające, aczkolwiek taki stan jest pożądany. Nie mamy jednak poprzestać, ale ustawicznie mamy się starać, aby przy łasce Bożej stać się tak ożywionymi dla sprawiedliwości i tak czynnymi w służbie Bożej, jak byliśmy kiedyś żywymi i czynnymi w służeniu grzechowi. Następnie apostoł dowodzi, że ta przemiana, pomimo że jest wielką, jest także możliwą, i mówi, w jaki sposób może być skuteczniejsza.

Czytamy, że duch Boży, który mógł dokonać i dokonał wzbudzenia Jezusa z literalnej śmierci, zdolny jest ożywić nasze ciała, które kiedyś były żywymi dla grzechu, lecz teraz z łaski Bożej są uśmiercone, umarłe, „martwe dla grzechu”, aby służyły sprawiedliwości; dlatego apostoł zachęca wszystkich, którzy mają ducha, czyli zmysł Chrystusowy, aby nie tylko byli umarli dla grzechu, lecz żeby się starali, aby ten duch Chrystusowy, który jest w nich, ożywił ich i pobudził do świętobliwości i w ogóle do służby Bożej. Pokazuje dalej, że ten nowy zmysł Chrystusowy, którego oni przyjęli, jest duchem przysposobienia do rodziny Bożej, przyjęcia ich za synów; jeżeli zostali synami, wówczas są „wolnymi”, lecz muszą przynosić owoce świętobliwości, a ich współdziedzictwo z Chrystusem jako synów zależy od tego ożywienia ich śmiertelnych ciał: „*jeżeli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni*” – Rzym. 8:17.

Ktokolwiek uchwyci właściwą myśl tego ustępu Pisma, to zobaczy, że nie uczy on o fizycznym ożywieniu i uwolnieniu od bólów i cierpień, ale o ożywieniu, czyli o zasileniu w energię przez ducha Pańskiego tak, aby być

nie tylko gotowym, ale i chętnym „cierpieć z Nim”. Stąd ci, którzy widzą swoje wysokie powołanie, nie powinni się spodziewać uwolnienia od cierpień, doświadczeń i trudów; a zwykłe bóle i cierpienia, które przychodzą na lud Boży, jak i na wszystkich świat drogą naturalną, powinny być traktowane nie tak, jak je traktuje świat, lecz mają być znoszone z większą cierpliwością i radością.

Św. Paweł wykazuje wyraźną różnicę, jaka zachodzi między naszym umysłem, który poświęcony w Chrystusie został przyjęty jako Nowe Stworzenie, święte i przyjemne Bogu, a naszym śmiertelnym ciałem, które nazywa „martwym ciałem” – rzeczywiście umierającym, bo znajduje się ono pod wyrokiem śmierci z powodu grzechu, lecz zostało odkupione drogą krwią Chrystusa i usprawiedliwione, a następnie zostało przyłączone do naszej ofiary, poświęcając się Panu jako żywe ofiary, by umrzeć z Chrystusem, by cierpieć z Nim aż do śmierci. Oświadcza on dalej, że ci, co postępują według ducha i starają się służyć Panu ze szczerego serca w duchu i Prawdzie, są wolni od potępienia i że oni nie postępują już więcej według ciała, ani nie ulegają jego namietnościom (Rzym. 8:1,4).

Tu należy zauważyć różnicę między postępowaniem według ducha (naśladowaniem ducha) a doskonałym postępowaniem duchowym. My powinniśmy postępować według ducha Prawdy i sprawiedliwości tak ściśle, jak to tylko możliwe, mimo to nie możemy się nawet łudzić, że będziemy mogli postępować doskonale według wszystkich Boskich wymagań, dokąd jesteśmy w niedoskonałych ciałach, chociażbyśmy w tym kierunku ustawicznie dążyli. Jednego jednak musimy być pewni, a mianowicie, że nie mamy postępować według ciała; bo to czyniąc, znaczyłoby, że straciliśmy ten nowy zmysł, nowe usposobienie, nową wolę i staliśmy się umarłymi dla tych nadziei, które doprowadziły nas do poświęcenia.

Apostoł napomina, aby wszyscy pamiętali, że taki, który żyje według grzesznych upodobań swego upadłego ciała, nie jest przyjemny Bogu i jeśli trwać będzie w tym uleganiu ciału, to skończy się to wtórą śmiercią. Dowodzi dalej, że w kim przebywa zmysł, czyli usposobienie Boże (duch świętobliwości), taki nie może być w zgodzie z upadłą ludzką naturą, wraz z jej upodobaniami i dążeniami. Jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest członkiem Ciała Chrystusowego. Duch Chrystusowy nie może się godzić z grzechem, ale jest duchem sprzeciwiającym się grzechowi. Chrystus wydał swe życie po to, aby zniszczyć grzech i uwolnić ludzkość spod jego mocy i panowania. Dlatego kto mówi, że ma ducha Chrystusowego, a miłuje i dobrowolnie czyni grzech i służy umysłem swoim grzechowi, taki zwodzi samego siebie, bo nie ma żadnego działu ani

częstki w Chrystusie.

Św. Paweł, tłumacząc dalej tę samą myśl, dowodzi, że przyjęcie nas do rodziny Bożej, spłodzenie do nowości serca i umysłu oraz przyjęcie do społeczności w Ciele Chrystusowym, chociaż przede wszystkim oznacza, iż nasze ciało zostało poczytane za martwe z powodu grzechu i że tylko duch, czyli nasz umysł został poczytany za żywy jako początek naszej wiecznej egzystencji, to jednak ten korzystny stan nie powinien być uważany za ostateczny w naszych dążeniach, aby być przypodobanymi do obrazu Chrystusowego.

Przeciwnie, mamy pamiętać o mocy Bożej, która wzbudziła Jezusa od umarłych. W miarę, jak dalece nasze serca i umysły bywają napełniane i kontrolowane w coraz większym stopniu duchem Bożym, moc Boża będzie przez ten wpływ ducha świętego coraz bardziej na nas spływać i będzie sprawować figuralne powstawanie naszych śmiertelnych ciał ze stanu śmierci do życia duchowego i czynności w służbie Bożej; apostoł zapewnia nas, że jeśli duch Boży mieszka w nas w dostatecznej mierze, wówczas ożywi nasze śmiertelne ciała – nie ciała nieśmiertelne, zmartwychwstałe, ale doczesne.

Nadzieją naszą jest, że we właściwym czasie Pan przez ducha swego da nam nowe ciała, przy zmartwychwstaniu; że te ciała będą nieśmiertelne, doskonałe pod każdym względem i że wówczas nie tylko nasze umysły, ale także i nasze ciała będą w zupełnej zgodzie z Bogiem i z każdym Jego prawem oraz dziełem sprawiedliwości. Będzie to stan nader chwalebny, bo już teraz chwalebnym jest jego przedsmak. Apostoł dowodzi dalej, że nawet obecnie nasze śmiertelne ciała, potępione, a następnie usprawiedliwione, poczytane za martwe z powodu grzechu i poświęcone, mogą być tak ożywione, czyli zasilone w energię, że zamiast być w dalszym ciągu sługami grzechu lub choćby tylko umarłymi grzechowi, mogą pod kontrolą nowego umysłu być użyte za sługi sprawiedliwości i Prawdy.

Ma się rozumieć, że to oznacza bardzo zaawansowany rozwój chrześcijańskiego charakteru, wielkie zbliżenie się do „miary zupełności Chrystusowej”. Ta miara zupełności Chrystusowej, ten wzrost i dążenie do niej, jest przyobleczeniem się w Chrystusa (Gal. 3:27) i nie jest to dziełem jednej chwili, jednej godziny, ani nawet jednego miesiąca lub jednego roku. Jest to dzieło całego życia. Jeżeli jednak to dzieło nie zostało jeszcze zaczęte, to i nie może być zakończone. Co więcej, możemy być pewni, że nie uda się nam przyoblec w zupełność cech Chrystusowych. Jednak jest On naszym wzorem, do którego każdy z ludu Bożego ma ustawicznie dążyć.

Pan widzi nasze wysiłki i bój, jaki prowadzimy, by pozbyć się starej natury, wyzbywać się „uczynków ci-



ala”, a o ile staramy się, by przyoblec się w szatę sprawiedliwości odpowiednią dla naszej społeczności z Nim, w miarę jak bardzo osiągniemy zmysł, czyli usposobienie Chrystusowe, na tyle będziemy skuteczni w dochodzeniu do zupełnej zgody z wolą Ojca we wszystkich rzeczach. Jak pocieszającą w związku z tym jest obietnica naszego Pana, że nasz Ojciec Niebieski jest daleko więcej chętny dać ducha świętego (ducha świętobliwości, ducha mądrości) tym, którzy Go oń proszą,

niż ziemscy rodzice są gotowi dać dary swym dzieciom! (Łuk. 11:13).

Watch Tower 1912-178

Straż 1928 str. 131-134

R-5035-5037

R-5035 (1912 r.)

„Straż”